

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

PROSIMY UPRZEJMIE O ODNOWIENIE PRENUMERATY NA ROK 1905 I JEDNANIE
NAM NOWYCH PRENUMERATORÓW SZCZEGÓLNIJ POŚRÓD CZŁONKÓW RAD SZKOL-
NYCH MIEJSCOWYCH I OKRĘGOWYCH. * * * * *

USTAWOWE DZIWOŁĄGI.

I.

Minęły już te czasy, kiedy na wiadomość o każdej zbliżającej się sesji sejmowej, oczy i myśli wszystkich zwracały się ku stolicy kraju, kiedy serca żywszem uderzały tętnem, a społeczeństwo całe do obrad sejmowych i ich rezultatów, mnogie przywiązywało nadzieje.

Dziś jakże niewielu jest takich, którzy patrzą na ten Sejm z odrobiną bodaj wiary i nadziei, że przyczyni ono narodowi praw i korzyści społeczeństwu, zaspokoi najważniejsze dyzeraty społeczne, zrobi to, co w naszych stosunkach zrobić należy dla dobra ogólnego. Niewielu jest takich, i ci jeszcze za każdym razem doznają rozczarowania!!

Szeroki ogół społeczny nie troszczy się bynajmniej o to, co się dzieje w tym Sejmie, a jeśli czasem pewna grupa społeczna zamierza tylko zaznaczyć swe zainteresowanie, to przed budynkiem, w którym Sejm obraduje, natrafia na.... kordon policyjny!! Prasa krajowa referuje sprawozdania z obrad sejmowych w sposób najzwyczajniejszy, podobnie jak zwykła referować o teatrze, wyścigach lub rautach. — I słusznie, bo każdy, kto zna zapatrywania i tendencye konserwatywnej większości naszego Sejmu, z góry przewidzieć może, jaki obrót weźmie tam każda sprawa, stojąca na porządku dziennym.

Wśród tych warunków, w najgorszym położeniu znachodzą się ci właśnie, którzy mają prawo spodziewać się czegoś więcej od Sejmu, których los skazał na mniej lub więcej cierpliwe wyczekiwanie tego, co Sejm o nich postanowi. Bo są tacy przeocień!... Są sprawy, których rozwój zawisł wyłącznie tylko od Sejmu; — są i ludzie, których byt od niego tylko zależy, jak n. p. nauczyciele ludowi. Ci ostatni w interesie swoim własnym i w interesie oświaty ludowej oczekiwali od ostatniej sesji sejmowej da-

leko więcej niż w latach poprzednich. Wszakżeż zapowiedzi nie brakło! Mówiono o reformie naczelnej magistratury szkolnej, o zmianie ustawy, normującej prawne i służbowe stosunki nauczycieli ludowych, ale tylko „mówiono“... skończyło się bowiem na niczem, gorzej jeszcze, odnośnie do tej drugiej sprawy, zamiast zmiany na lepsze, mamy zmianę na gorsze!

Nową tedy, smutną niespodziankę miała przynieść nauczycielstwu naszemu ubiegła sesya sejmowa. I przyniosła! W szeregu artykułów omówimy tę tylekrotnie markowaną i głoszoną, a świeżo w praktyce okazaną życzliwość naszej władzy opiekuńczej dla nauczycielstwa. Bo rzecz ta godną jest omówienia, już choćby dlatego, że ile razy bryzgną w oczy naszym konserwatystom zarzutem nieprzychylności dla oświaty ludu i nauczycielstwa, tyle razy zarzuty takie nazywają oni potwarzą; potrzebnem jest takie omówienie ze względu na oświatę i szkolnictwo, potrzebnem dla nauczycieli, by wiedzieli dobrze, czego oczekiwali — a co uzyskali.

*

Lata 1870, 1876, 1889, 1892 i 1904, oto etapy „rozwoju“ szkolnictwa i „postępu“ w uregulowaniu „stosunków“ prawnych stanu nauczycielskiego w Galicyi. Obecna ostatnia ustawa, uchwalona w Sejmie dnia 3. listopada b. r. ma być jeszcze, co do postępowania dyscyplinarnego (art. 28. ustawy) uzupełnioną w drodze „rozporządzenia“ Rady Szkolnej krajowej i wejdzie w życie dopiero z dniem 1. września 1905!!! w miejsce ustawy z r. 1889 i wszystkich jej zmian późniejszych.

Ponieważ prawdopodobnie obecna ustawa ma na dłuższy okres czasu zadowolnić „niezadowolonych“ nauczycieli, zaś zadowolonych (tych nigdy nie brakuje) wprawic w zachwyt obietnicami, sypiącemi się jak z rogu obfitości, a wszystkich przekonać, że wszelkie natarczywe nalegania w formie protestów lub uniżone prośby w formie petycyi, należy odłożyć

ad calendae graecas, — nie od rzeczy będzie zastanowił się nad jej zasadniczymi brakami, błędami i wadami, starami jakoteż nowymi, jakie do niej nagromadzono, celem „ulepszenia“ w ciągu lat 34-ch.

Nie przeszkadzaliśmy Sejmowi projektem w „szerokiej“ dyskusji i uchwaleniu „reformy“ stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, bo nie mogliśmy mieć nadziei w uzyskaniu *zasadniczej* zmiany dotyczącej ustawy, dziś jednak *przed sankcją*, wytkniemy jej główne braki, błędy i wady, ku wiecznej pamięci lub dla ... *innego* Sejmu!!

Zanim atoli przejdziemy do szczegółów krytyki i rozbioru obecnej ustawy, nie zawadzi podać kilka uwag ogólnych o ustawach „urzędniczych“, na których „*wzorowaną*“ jest nasza dzisiejsza ustawa. — Ustawa urzędnicza, jakoteż wszelkie ustawy, bądź to dla urzędników krajowych, gminnych lub prywatnych, ma swoje „specyalne“ braki, błędy i wady, które posiadają wszelkie cechy lekkomyślności i niedbalstwa z jednej, a srogości i braku oględności z drugiej strony. Powszechną ich cechą jest *prowizoryczność*, łatanina nieustanna, przez setki lat.

Zasadniczą wadą w mowie będących ustaw, a więc szkolnej, jest *brak ustalonych pojęć prawnych*, który jest następstwem wiecznego *prowizoryum* ustaw, skutkiem czego wyłoniła się w prawodawstwie urzędniczym, niebываła nieokreślność pojęć prawnych, niedokładność stylizacji, wreszcie niemożność zrozumienia i stosowania tych ustaw. W następstwie tej elastyczności panuje samowola w żądaniach obowiązków służbowych pod względem ich *jakości, ilości, czasu* itd, stronicza lub protekcyjna krytyka w ich wykonywaniu z jednej strony, a krzywdzące niedbalstwo, liczące właśnie na te luki ustawowe, z drugiej strony.

Dalszą zasadniczą wadą ustawodawstwa urzędniczego a więc i szkolnego jest *brak oparcia tych ustaw na zasadach etycznych*, tak dalece, iż rzadko można je z tychże wydedukować jak być powinno, a często są one wprost *przeciwne moralności, bo, prawom natury!*

Wreszcie, ale najdotkliwiej wszelkie kategorie urzędnicze, obchodzącą wadą zasadniczą tych ustaw jest *sprzeczność onychże z ustawami konstytucyjnymi a tembardziej z autonomicznym duchem ustaw dzisiejszych*. Ukute w kuźni absolutyczno-centralistycznej, błakają się szkielety owych ustaw, lub ich połamane i zmurszałe kości po różnych pragmatykach, regulaminach bez ładu i składu, gdzie zawodzą swój śmiertelny i śmiercionośny taniec, chcąc nadażyć szybkiemu taktowi żywych, nowoczesnych stosunków i żywych ludzi. A maskarada ta odbywa się z wielką szkodą społeczeństwa, z krzywdą sił urzędniczych (nauczycielskich) i urzędników samych, którzy węgają... lecz nie żyją.

Do tej „*swobody*“ pojęć prawnych, ich terminów często zmienianych i ich mętnego zakresu, do tej *nieestetyczności i absolutyzmu* ustaw tak urzędniczych jakoteż nauczycielskich, dołączają się wreszcie „*inkwizycye*“ czyli tak zwane ustawy dyscyplinarne, wreszcie przychodzi *fiskalizm*, które wespół skazują niższe kategorie funkcjonaryuszy na płace, dla nędznej wegetacji przeznaczone, dają ich wdowom i sierotom lub dobrze zasłużonym emerytom do ręki... kij żebraczy!

Z „*fiskalnych*“ względów wyrzekają się nasze ustawy o płacach już nietylko etyki — ale wprost sprawiedliwości powszedniej, nie uważają bowiem nauczycieli za stronę kontraktującą, lecz *zmuszają* do brania tego, co dają, odmawiając nieraz ohleba powszedniego tym, którzy nie tylko o niego modlą się, ale nań ciężko, bez wytechnienia od wejścia w progi urzędu — pracują aż do śmierci. A jednak i tę garstkę, co po latach wysłużonych lub wcześniej *musi* opuścić służbę, najbardziej wykorzystuje *fiskalizm*, który tyle moralów prawil o godności stanu, puszcza teraz z rodzinami lub ich wdowy i dzieci, na inny zarobek!

Elastyczność, brak etyki, podkład absolutyzmu, inkwizycyjność i fiskalizm, dalej brak ustalonych terminów i pojęć w kodeksie, brak ducha etyczno postępowego, jawności, brak pewnej hojności w płacach, za niczem nieograniczone trudy, poświęcenie i zużycie doszczętne sił i zdolności fizycznych oraz moralnych, oto zasadnicze wady ustaw nietylko nauczycielskich, ale także urzędniczych!!

Jak koniecznymi są dla zdrowo rządzących się społeczeństw religia, etyka i na nich oparty kodeks cywilny i karny, tak zarówno potrzebnym jest w dzisiejszych czasach (jeżeli społeczeństwo nie ma znaleźć w biurokracji nie mówimy ukrytego lub otwartego wroga, ale twierdzimy stanowczo, gdy urzędnictwo nie ma być dla rozwoju społeczeństwa nieprzeparą tamą) *to niezbędnym jest kodeks praw i obowiązków dla wszystkich funkcjonaryuszu państwa i kraju*, kodeks oparty na zasadach nowoczesnych, zgodnych z duchem czasu, z postępem i z celami, które nauczycielom i urzędnikom jako urzędnikom-obywatelom przypadają i przypaść muszą w udziale.

Pstre naśladownictwo i łatanina starami pojęciami i terminami prawnymi, brutalność, drakonizm, skazywanie na nędzę i trzymanie się kłamki pańskiej, jak zbawczej deski, wreszcie szerzenie ducha *serwilizmu i protekcji* na nic się tu nie przydadzą. Nauczycielstwo czeka wcielenia nowych idei w nowy kodeks służbowy. Niechaj władze nasze zdobędą się na *wzorowe prawodawstwo państwowe*, a nie rządzą się „*zdawkowymi przepisami*“ *wszystkich czasów i narodów*, splecionymi w jeden gordyjski węzeł, którego

nawet rozcinać nie warto, ale wyrzucić należy na historyczne śmieć.

Po tych uwagach, wyjaśniających *gdzie źródło złego*, przystępujemy do omówienia kodeksu, uchwalonego w Sejmie pamiętnego dnia 3. listopada b. r. dla „urzędników autonomicznych“, to jest dla nauczycieli ludowych szkół publicznych w Galicyi.

Ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego dzieli się na tytuły (I—IV i postanowienia ogólne), które obejmują 64 artykułów. (Ustawa szk. z r. 1889 obejmowała tylko 58 artykułów). Już sam tytuł ustawy, w którym użyto wyrazu „*stan*“ i nazwy użyte na oznaczenie w niej pojedynczych rozdziałów (tytuły i artykuły) świadczą o niezbyt szczęśliwej stylizacji i doborze wyrazów w stosunku do pojęć i pojęć do wyrazów. Cóż bowiem oznacza w tej ustawie wyraz: „*stan nauczycielski*“? *Jakie oznacza pojęcie i w jakim zakresie?*

„*Stan nauczycielski*“ oznaczać może ludzi, zajmujących się nauczaniem z zawodu, atoli znaczenia *pojęcia prawnego* nie posiada i mieć nie może. Wyraz ten może mieć znaczenie społeczne, wyodrębniające pewną grupę społeczną, a podsuwanie mu jakiegos znaczenia prawnego pojęcia, *jest tylko nadużyciem*, bo przecież jakiegos „*cechu nauczycielskiego*“ pod tym wyrazem, w ten sposób, jak użyty jest w ustawie, rozumieć nie podobna. Czy miałby sens n. p. taki tytuł: Ustawa o stosunkach prawnych dla „*stanu kolejarzy państwowych*“ lub jeszcze ozdobniej: dla „*stanu kolejarskiego*“?!?

Zobaczymy jednak przy omawianiu samejże ustawy, ile ten niewinny wyraz „*stan*“, który tak wstydliwie, choć szumnie brzmi w tytule ustawy, *kryje pod swoją oponą rozlicznych wad szkolnictwa ludowego*, bo właśnie *niejasność* prawnych „*stosunków*“ nauczycieli stałych i tymczasowych, których w ten „*koleżeński*“ sposób ustawa chce sprowadzić *pod jeden dach*, *jedynie ze względu na te same obowiązki*, ale natomiast *bez względu... na różne prawa!*

Ba, gdybyśmy pod wyrazem „*stan nauczycielski*“ rozumieć mogli „*status*“ nauczycieli, bylibyśmy w domu, ale nawet myśl statusu nauczycielskiego jest tak daleką od *stanu* nauczycielskiego, jak zniesienie tymczasowej służby dla 30% nauczycieli, mogącej trwać, nawet do śmierci. I oto jesteśmy przy pierwszym tytule ustawy, który mówi: *O mianowaniu nauczycieli*. Jak odbywa się mianowanie tych „*kolegów*“ *stanu nauczycielskiego*, z których 70% służy w zawodzie stale, zaś 30% *tymczasowo*, określają artykuły, które tu w odnośnych ustępach przytaczamy.

(C. d. nast.)



My zawsze ostatni...

(Dokończenie).

Status osobowy.

§. 28. Stale ustanowione siły nauczycielskie wszystkich powiatów szkolnych (z wyjątkiem Wiednia) tworzą jeden status osobowy, w którym uporządkowane będą według kategorii od I. do VI. z przynależnymi płacami. Rada Szkolna krajowa troszczy się o założenie i prowadzenie tego statusu osobowego, jak również o każdorazowe zarejestrowanie do niego sił nauczycielskich. Powstałe stąd koszta pokryte zostaną za zgodą Wydziału krajowego z funduszu szkolnego krajowego.

§. 29. Przy pierwszym zestawieniu statusu osobowego uporządkować ma Rada Szkolna krajowa wszystkie siły nauczycielskie, które do czasu wejścia w życie niniejszej ustawy, byle stale mianowane, według kategorii podług ich płac. zwracając uwagę na tychże działalność służbową oraz ich zachowanie się w szkole i poza szkołą, przyczem żadna osoba nauczycielska w poborach dotychczasowych nie powinna być uszczuploną.

§. 30. Raz zestawiony status osobowy będzie z roku na rok uzupełnianym. Ku temu celowi oznaczyć ma Rada Szkolna krajowa na podstawie systemizowanych posad każdego roku liczbę osób nauczycielskich, stopnie płac każdej kategorii według w §. 16. podanego sposobu dzielenia, i wszystkie wolne posady w wyższych stopniach płac obsadzić w listopadzie każdego roku z prawem awansu do wyższej płacy z dniem nadchodzącego 1. stycznia. Posunięcie siły nauczycielskiej będzie wykonane systematycznie od jednego do drugiego stopnia płacy. Osoba nauczycielska może być przeniesioną do wyższej klasy płac tylko w tym wypadku, jeżeli jej działalność służbowa w szkole jest w zupełności zadowalniająca, jej zachowanie w szkole i poza szkołą zupełnie nienaganne. Oprócz tego z reguły musi ona zajmować przynajmniej cztery lata miejsce w poprzedzającym stopniu płac.

§. 31. Pierwsze miejsce osoby nauczycielskiej w pewnej kategorii następuje z chwilą wcielenia do najniższego stopnia płac tej kategorii. Osoby nauczycielskie, które z obrębu płac innej ustawy przyjęte zostały, mogą być zaliczone tylko do najniższej kategorii płac.

Remuneracye.

§. 33. Postanowienia, dotyczące remuneracyi nie policzalnych do pensyi, za większą pracę w służbie będących nauczycieli, pozostają nienaruszone. Nauka gymnastyki w szkołach żeńskich, jeżeli udzielaną jest w przeciągu obowiązkowej pracy nauczyciela, nie będzie osobno wynagradzana.

§. 36. W każdym wypadku, gdzie nauka pól-

dzienna na pewien termin albo na trwale zarządzenie przy szkołach jedno lub więcejklasowych w kraju zaprowadzoną została, otrzymują tem udzieleniem powierzone osoby nauczycielskie remuneracye z funduszu szkolnego krajowego. Remuneracye wynoszą rocznie czterysta (400) kor. dla kierowników i nauczycieli szkołą zawiadujących, zaś 300 kor. dla nauczycieli i nauczycielek klasy I. i II. i będą stopniowo z dołu w ratach miesięcznych wypłacane. Prawo do remuneracyi w pełnej kwocie miesięcznej przysługuje wówczas, gdy praca nauczyciela obejmowała więcej niż połowę miesiąca. Praca poniżej połowy miesiąca nie będzie wynagradzana.

Dla osób nauczycielskich w okręgu szkolnym miasta Wiednia obejmują osobne §§. od 29 do 46.

Zastępcze wynagrodzenie.

§. 53. Osoby nauczycielskie, które powołane zostały do zastępstwa przy pewnej szkole, mają z tego tytułu tylko w tym razie prawo do wynagrodzenia, jeżeli ich zastępcze użycie trwało dłużej niż jeden miesiąc i gdy przez to wymiar ich obowiązkowej służby został przekroczonym. Bliższe określenie dotyczące rodzaju zapobieżenia zamięszaniu w prawidłowej nauce oraz wynagrodzenia, wyda Rada Szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

§. 80. Nauczyciele II. klasy potrzebują jak długo są nie stałymi, zezwolenia Rady Szkolnej kraj. do zawarcia związku małżeńskiego, albowiem każde bez tego zezwolenia zawarte małżeństwo ze strony nauczyciela, podobnie po wejściu w życie niniejszej ustawy, każde zamążpójście żeńskiej siły nauczycielskiej, bez względu czy ona jest prowizoryczną lub stałą, uważane będzie za dobrowolne wystąpienie ze służby nauczycielskiej.

Dodatkowe postanowienia Rady gminnej.

Wiedeńska Rada gminna uchwaliła dla wszystkich prowizorycznych nauczycieli płacę 1.200 kor. i ograniczyła prawo zamążpójścia dla tych nauczycielek, które wstąpią do służby po wejściu w życie niniejszej ustawy. Dla obecnie pracujących nauczycielek pozwolone jest zamążpójście.

Ze szkoły... do Kulparkowa!

„Oświata ludu — dokona cudu!“ Tak, gdyby o oświatę i siewców tej oświaty dbano i ich popierano. Cóż, kiedy u nas rzuca się hasła wzniosłe, jako parawan, poza którym robi się wszystko, aby oświatę zniszczyć i wypaczyć, i jak najbardziej odstręczyć młodzież od poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu. I oto znowu otwieramy tę czarną księgę prześlado-

wań nauczycieli, i na jednej z ostatnich kart jej czytamy o następującym fakcie:

Syn biednego włościanina z Romanowa, powiatu bobreckiego p. Dymitr Prybyła, po ukończeniu seminaryum nauczycielskiego we Lwowie w r. 1903, zapragnął w rodzinnych stronach siać ziarno oświaty wśród ludu, z którego wyszedł. Na wniesioną prośbę do Rady Szkolnej w Bóbrce otrzymał posadę przy szkole 2-klasowej w Mołotowie. Wszedł w ten zawód z wiarą i chęcią, aby jak najlepiej odpowiedzieć swemu powołaniu, lecz nie wiedział biedak, że to zawód pełen cierni, które często sięgają aż do mózgu. Zaledwie upłynęły 2. miesiące gorliwej pracy w Mołotowie, a już przeniosła go Rada Szkolna do szkoły 5-klasowej w miasteczku Chodorowie. Odznaczając się zdolnościami nauczania i pracowitością, pozyskał uznanie wśród mieszkańców, ale nie mógł się poszczycić uznaniem kierownika szkoły p. Krasuckiego, który będąc nietaktownym człowiekiem, począł prześladować p. Prybyłę. I tak n. p. dnia 27. czerwca b. r. wyjechał p. Prybyła za urlopem odwiedzić jeszcze raz przed śmiercią swoją ciężko chorą matkę a nazajutrz t. j. 28. czerwca, jako w święto dworskie, nie wiedząc, że kierownik zarządził naukę po nabożeństwie, rozpuścił dzieci do domu, za co p. Krasucki, pomimo, iż w żadnej klasie nauki nie było, skompromitował p. Prybyłę wobec nauczycieli, wołając doń głośno ostrym tonem: *Marsz do kancelaryi! Ja tam zaraz przyjdę!* a w kancelaryi dołożył jeszcze kilka epitetów jak: *Smarkaczu, milcz, wynoś się za drzwi!* Lecz na tem nie koniec, albowiem nazajutrz skompromitował go jeszcze więcej wobec dzieci, bo na własną rękę zasuspendował p. P. w urzędowaniu. Wprawdzie Rada Szkolna okręgowa suspensyę ową zniósła, ale władza musi być salwana, dlatego nauczyciel za brutalne postąpienie kierownika dostał susowe upomnienie na piśmie i dekret przeniesienia do Strzelisk Nowych, zapadłej miejsciny powiatu bobreckiego.

Cóż miał robić? Czy szukać sprawiedliwości? Gdzie? u kogo? Pogodził się więc z twardym losem galicyjskiego głodomora i z rezygnacją, zapomniawszy o krzywdzie, nie przeczuwając nowej, w skutkach daleko straszniejszej, udał się na wyznaczoną mu posadę, na której w krótkim czasie pozyskał zaufanie kolegów i mieszkańców i zadowolenie c. k. inspektora szkolnego. Cóż jednak z tego, kiedy nie podobał się komisarzowi i kierownikowi starostwa p. Grodzickiemu, który mając żale politycznej natury do ojca p. Prybyły, który jest wójtem w Romanowie, chciał koniecznie pomścić się na niewinnym synu, i za pośrednictwem starszych nauczycieli wpływał, aby go namówili do starania się o posadę w innym okręgu. Gdy atoli sztuczka ta nie udała się

przystąpił pan Prezes Rady Szkolnej okręgowej do wykonania aktu zemsty w następujący sposób:

Dnia 19. października b. r. przybył p. Grodzicki do Strzelisk na „specyjalną“ wizytację klasy p. Prybyły (w żadnej innej klasie nie był), a dowiedziawszy się, w której klasie uczy p. Prybyła, wszedł i podniesionym głosem rozkazał, aby nauczyciel pytał uczniów. Nauczyciel nie znając osobiście p. Grodzickiego, zdziwił się bardzo, co to za srogi pan, ale w przypuszczeniu, że to jakiś *dygnitarz szkolny*, zaczyna prowadzić naukę, gdy wtem słyszy podniesiony głos wizytującego: *Dlaczego dziennik nie w porządku?* Nauczyciel usprawiedliwia się, dlaczego za ostatnie dwa dni dziennika nie wypełnił, ale p. komisarz nie spuszczaając z tonu oświadcza, że w kancelaryi będzie się tłumaczył. Nauczyciel skonternowany i skompromitowany wobec uczniów prowadził dalej naukę, gdy p. komisarz jeszcze bardziej krzyknął: *„Dlaczego wykaz uczęszczania nie w porządku?“* a na dalsze tłumaczenie się nauczyciela wcale nie zważał, tylko rozkazał mu głosem podniesionym, aby szedł zaraz do kancelaryi w celu spisania protokołu. Nauczyciel chciał przed wypuszczeniem uczniów pomodlić się z nimi, ale i *wśród modlitwy* wezwał p. komisarz nauczyciela do kancelaryi. Skompromitowany, a tem samem i rozdrażniony nauczyciel udaje się do kancelaryi, gdzie p. komisarz włożywszy ręce do kieszeni zawołał: *„Trzeba z Prybyłą spisać protokoł!“* Na to pyta nauczyciel, czy popełnił jaką zbrodnię, że zachodzi potrzeba pisania protokołu, na co otrzymuje odpowiedź komisarza: *„Proszę milczeć!“* Przeprowadzona wizytacja p. Grodzickiego jak i późniejsze spisywanie protokołu tak rozdrażniło biednego, a zaledwie 20. lat liczącego nauczyciela, że w kilka dni po tem zajściu t. j. dnia 7. z. m. dostał *obłądu*... i dziś biedna ofiara okrucieństw Grodzickiego znajduje się już nie na posadzie nauczyciela w Strzeliskach Nowych, ale... w zakładzie dla *obłąkanych* — na Kulparkowie!! Komentarze chyba zbyteczne!

JE. p. Namiestnikowi polecamy jak najgoręcej zajęcie się p. Grodzickim. Jest to rodzaj t. zw. *„Menschenfressera“*. Każdemu tylko dokuczyć, każdego złamać, każdego zniszczyć, to się nazywa „urzędowaniem“ u p. Grodzickiego. W całej ziemi bobreckiej słychać płacz i narzekanie. Wszelkie apele do władz nie pomagają. Czyż starosta jest po to, by ludziom zatruwał życie i ich niszczył?

Dodać winniśmy, że p. Grodzicki od pierwszej chwili objęcia posady kierownika starostwa, swem nietaktownem i niesumiennem postępowaniem oburzył nie tylko nauczycielstwo, ale i ludność całego powiatu.



Sami sobie...

(Głos z kraju).

Nauczycielstwo powinno ludziom dobrej woli *otwierać oczy*, szczególnie przy budowie szkół, ażeby wpływali przez różne koneksye na przedsiębiorców budowy, aby ci znowu, stawiając nowe budynki szkolne, starali się uwzględnić te postulaty, których od nauczycielstwa, jako stron pieniądze nieinteresowanych, przyjąć nie chcą.

Jak wiadomo w planach normalnych, sporządzonych przez prof. szkoły przemysłowej ś. p. Tadeusza Münnicha, figurują tak rażące błędy i wady techniczne, że trudno doprawdy zrozumieć, gdzie mieli oczy urzędnicy oddziału budownictwa w namiestnictwie, którzy taką prawdziwą nędzotą zaopiniowali przychylnie. Według orzeczenia przedsiębiorców, ludzi również fachowo uzdolnionych, — plany wzmiankowane są niżej wszelkiej krytyki, albowiem:

1. mieszkanie dla kierownika szkoły znajduje się zawsze na dole, zazwyczaj bez żadnego widoku, jest więc norą nadzwyczaj niezdrową;

2. wychodki umieszczone są w budynku szkolnym, co przecież dla braku wodociągów i kanalizacji przyczynia się do wytworzenia zabójczej atmosfery i urąga wprost higienie;

3. plany obecne nie uwzględniają mieszkania dla stróża, co przy szkole więcejklasowej jest niezbędnem, natomiast znajduje się wiele drobnych i nieużytecznych „kitek“;

4. wadliwość piecy jest błędem kardynalnym, albowiem dla obszernych sal muszą być olbrzymie piece, które dotykając ścian, nie ogrzewają sali;

5. zbyt wielka ilość okien w salach przyczynia się do strasznych przeciągów, które powodują rozliczne i ciężkie choroby pośród młodzieży szkolnej i nauczycieli;

6. oszczędnościowy plan budowy dla szkół jednoklasowych jest najmizerniej sporządzony, albowiem przeznaczona dla nauczyciela mieszkanie nadzwyczaj ciasne, ponadto położone do północy lub zachodu natomiast izbę szkolną wysuwa na południe lub południowy wschód.

Dodawszy do tych usterek brak należytej kontroli przy budowie szkół ze strony władz szkolnych oraz gminy, przyznać musi każdy, że sprawa budowy szkół w zarządzie autonomicznym jest anomalią. Dlatego prosimy Radę Szk. krajową o oddanie wzmiankowanych planów gruntownej rewizji i wydanie nowych planów, któreby odpowiadały nie tylko wymogom szkoły, ale także i przepisom higieny, a prośba nasza jest o tyle uzasadniona, że wykonanie jest niekosztowne, a natomiast korzyści z nowych planów będą olbrzymie, bo dotyczą zdrowia setek tysięcy dziatwy i nauczycieli.



WROGOWIE OŚWIATY LUDOWEJ.

W „Obronie ludu“, tygodnika stronnictwa chrześ.-ludowego czytamy:

„W naszej nieszczęsnej Galicyi na siedm i pół miliona mieszkańców *jest jeszcze dzisiaj trzy i pół miliona takich*, co nie umieją ani czytać, ani pisać, to znaczy, że u nas co drugi człowiek — to ciemny, czyli

tak zwany *analfabeta*. Do szkoły nie chodził, w domu się nie uczył, nigdy gazety ani książki w rękach nie miał — ot biedny, ciemny człowiek. Żaden inny kraj nie ma tylu analfabetów, co Galicya. Weźmy n. p. Czechy — tam *wszyscy* umieją czytać i pisać. To też każdy tam wie, że jest Czechem, każdy potrafi się bronić, nikt nie pozwoli się skrzywdzić i pijańswa nie ma, ludzie dobrze się mają.

W Galicyi jest 6200 gmin. Z tego 2000 gmin do tej chwili jeszcze *nie ma szkoły*. Ile to jeszcze upły- nie lat, zanim każda wieś będzie miała swoją szkołę. **Ale karczma jest w każdej wsi.** Nieprawdaż? Dziedziec szkoły nie postawił, ale karczmę wybudował, czasami dwie i trzy. Nauczyciela do wsi nie sprowadził, ale sprowadził za to żydka. Czasami na kościół nie dał grosza, ale gorzelnię postawił. Zamiast nauki i oświa- ty, to lał w chłopa wódkę aż go paliło, rozpijał lud, aż się tarzał po rowach. Karczmarz się panoszył, pan hulał zagranicą, a chłop pił siwuchę i ginął w nędzy.

Szkoły nie ma, ale karczma jest! Nauki i oświaty nie ma, czytelnicy nie ma, biblioteki nie ma, *ale gorzel- nia i wódka jest!* I taka gospodarka trwa setki lat. Polskę przepili, ziemię sprzedali obcym drabom lub żydkom — i nie się nie poprawili. I dzisiaj są jeszcze panowie, magnaci, są hrabiowie i hetmańscy synowie, którzy się trudnią szynkarstwem, rozpijaniem ludu. Hańba wam — wy oberszynkarze! Hańba wam, w któ- rej wsi jest karczma, *ale niema szkoły!*

Gdy szlachta, obszarnicy więcej dbają o karczmy i gorzelnie, aniżeli o szkoły i oświatę ludu, przeto lud powinien stawiać *szkoły*, a karczmy i gorzelnie zowieć obszarnikom i karczmarzom.

Wy, co robicie wódkę i stawiacie gorzelnie — pijcie śmierdziuchę sami i ochraniajcie swoje „święte karczmy“ natomiast hasło ludu będzie:

„*Szkoła dla ludu*“, — a karczma i wódka dla tych, co pędzą wódkę, trzymają propinacye, budują karcz- my!“



Głos z kraju.

Nowy „zbawca i znawca“ szkolnictwa lud. poseł ks. Wilczkiewicz zaznaczył w sejmie swoją wielką troskliwość o oświatę ludową powiadając, że dotychczasowe kursy sadownictwa — ogrodnicze znieść należy, a natomiast więcej tego przedmiotu uczyć w seminary- ach nauczycielskich.

Sądzimy, że projektem ks. posła nie da się zbała- mucić Wydział krajowy i Rada Szkolna krajowa, już choćby dlatego, że projekt ten zamiast korzyści przy- niesie szkodę krajowi i nauczycielstwu. Wszak dotych- czas uczą w seminaryach sadownictwa i ogrodnictwa, nawet wcale sporo, lecz gdzieś pytamy się, mają ci ukończeni kandydaci rozwinać tę naukę? Czy może przy szkołach więcejklasowych, gdzie zajmują przewa- żnie tymczasowe posady i przenoszą się — lub bywają przenoszeni co roku na inną posadę?

Wiemy przecież, i wie o tem ks. poseł że sado- wnictwem zajmować się może tylko *stały* kierownik lub stały nauczyciel szkoły jednoklasowej, i to wtedy jedynie, gdy do szkoły należy odpowiedni kawałek ogrodu. Natomiast nauczyciel szkoły więcejklasowej bez względu, czy on stały lub tymczasowy, nie ma

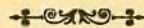
sposobności do pielęgnowania sadownictwa, albowiem z mizernej jego placy, starczy zaledwie na wynajm skromnego mieszkania!!

Gdyby Rada Szkolna krajowa przychyliła się do propozycji posła ks. Wilczkiewicza, natedy mu- sielibyśmy sądzić, że członkowie Rady Szkolnej kra- jowej nie zdają sobie dokładnie sprawy z tego co czy- nić mają, że nie badają sprawy, czy ona jest korzystną dla społeczeństwa lub też szkodliwą.

Seminarya nasze i tak są dziś przeładowane mnogą ilością przedmiotów do tego stopnia, że raczej pomyśleć o wydaniu planu naukowego przez okroje- nie mniej potrzebnych wiadomości, aby uzyskany czas wykorzystać można na gruntowne przygotowanie do... zawodu nauczycielskiego, a nie zaś do ogrodnictwa. Jeżeli który z nauczycieli posiadać będzie *zamiłowanie* do prowadzenia sadownictwa i ogrodnictwa lub pszczel- nictwa, to sztuki tej wyuczy się sam w krótkim czasie z podręczników, jakich mamy dosyć i bardzo przy- stępnie napisanych.

Posel ks. Wilczkiewicz, który widocznie intere- suje się ogrodnictwem, byliby zyskał wdzięczne uzna- nie ze strony całego nauczycielstwa, gdyby w Sejmie domagał się od Rady Szkolnej krajowej, zakładania ogrodów szkolnych w obszarze przynajmniej pół mor- gi — gdyby żądał, aby budynki szkolne stawiano na takim obszarze ziemi, któryby miał zdatną glebę do urządzenia ogrodów i wzorowego pielęgnowania drzew owocowych i jarzyn, a nie jak się to dziś praktyku- je w bardzo wielu powiatach, że budynek szkolny wystawiony bywa na stromym brzegu a na ogród szkolny przeznaczają się kamieniec lub bagnisko!!

W takich warunkach, gdy jeszcze i ten kawał nieużytku jest nieogrodzony, trudno znaleźć nawet. *profesora szkoły ogrodniczej*, ażeby tam coś pożyteczne- go zdziałać potrafił. Sapienti sat!



SAMOWOLA KACYKÓW.

Czytelnicy nasi, a szczególnie z powiatu nis- kiego i tarnobrzeskiego pamiętają jeszcze zapewne, urzędowanie inspektora szkolnego p. Józefa Długosza — który mając wpływowego krewnego, bo wuja *ks. bi- skupa Pelczara*, dziwnym prawem kaduka „*inspektoro- wał*“ przez dwa lata *za urlopem*, pobierając równo- cześnie pełną płacę — a któryto p. Długosz równo- cześnie spełniał funkcyę dyrektora-zarządcy w dobrach biskupich ks. wuja, rozumie się również za dobrą zapłatą.

Nie wspominając o *rabunkowej gospodarce i łap- ownictwie* p. Długosza, bo ta sprawa obcą jest dla szkolnictwa, zapytać musimy, *na jakiej podstawie i dla jakich powodów* udzielono p. Długoszowi dwuletni urlop, kiedy on był zupełnie zdrowym? Czynimy to w interesie zasady, która zarówno i sprawiedliwie stosowaną być powinna do *wszystkich* funkcyonaryu- szych, pracujących na niwie szkolnictwa ludowego, a nie zaś aby wpływowym i silniejszym pozwałała *okradać* fundusze szkolne — innych znów, a miano- wicie biednych, bezbronnych i bez protekcyi, okra- dała na rzecz pierwszych.

Dla lepszego zrozumienia galicyjskich stosunków szkolnych, przytaczamy fakt następujący:

W dniu 25. września b. r. zgłosił się do lekarza powiatowego dra Zawadzińskiego w Wadowicach, nauczyciel szkoły wiejskiej w Ponikwie p. Karol Kuczabiński, który jak setki innych nie ma wpływowch wujaszków ani stryjaszków, lecz na utrapienie opanował go czerak na prawej ręce i na plecach. A że w ciągu swej 26to letniej służby nie miał p. Kuczabiński ani dnia urlopu, więc dnia 6. października wniósł prośbę o urlop kilkutygodniowy, celem przeprowadzenia kuracyi. I stała się rzecz możliwa i godziwa tylko w naszym biednym kraju, bo już dnia 1. listopada b. r. został p. K. z powodu sprawdzonej nieudolności fizycznej (na czeraki!!!) przeniesiony *w stan spoczynku*.

Usuwanie zdrowych ludzi ze służby, z przyczyny, że nauczyciel żąda krótkiego urlopu po 26 latach pracy, świadczy, że władzom szkolnym nie rozchodzi się o zdolnych i pracowitych nauczycieli, których w dodatku skazują na kij żebraczy, dając im 300-kilkanaście lub kilkadziesiąt złr. rocznej emerytury.

Wiadomości potoczne.

Musztarda po obiedzie! Z niewymowną przykrością zawiadamiamy naszych Czytelników i nasze Czytelniczki, że II wiec nauczycielski złożył wykonanie swoich jednomyślnych uchwał, w ręce najzupełniej niedołężne. Świadczy o tem nie tylko brak jakiegokolwiek pracy w komitecie wiecowym — ale nadto, że drukowany memoriał do posłów sejmowych z bezimiennym podpisem rozdano posłom w Izbie dopiero dnia 9 listopada, a więc *po wszystkich dyskusjach szkolnych!!* Dowiadujemy się o tej *niedołężnej pracy* „kilku nieupoważnionych osób“ (bo dotąd nie było żadnego posiedzenia komitetu wiecowego) od posłów, życzliwych naszej akcji i chętnych do poparcia słusznych żądań Nauczycielstwa, którzy sami powiedzieli, że wniesiony „memoriał“ w takim czasie, kiedy obrady sejmowe były na ukończeniu, równa się podaniu musztardy po obiedzie! Sprawę tę omówimy obszernie po dokładnem jej zbadaniu, wykażemy, że wielu ludzi jest wezwanych lecz mało *wybranych*.

Nasze mordownie szkolne. Musiał to być nielada ciekawy budynek szkolny, w mieście Brody, liczącem blisko 18.000 ludności, i w siedzibie Rady Szkolnej okręgowej, skoro w czasie lustracyi szkół, polecił inspektor krajowy p. Kawecki zamknąć natychmiast jedną szkołę 4-klasową, gdyż jej umieszczenie nie odpowiada warunkom higieny. Taki egzemplarz znalazł się w mieście — a ileż szkół, zdalnych do zamknięcia musi być w powiecie.

Pod adresem Rady Szkolnej krajowej zanosí prośbę interesowane nauczycielstwo powiatu Kamionka Strumiłowa o przyspieszenie wypłaty należnego wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe w II. półr. 1903/4. Niedbalstwo takie świadczy najwymowniej, że syty referent nie odczuwa gwałtownych i licznych potrzeb biednego nauczyciela, który przed kilku miesiącami przeznaczył miejsce jakie załata otrzymaną remuneracją.

Groźny napad. Ze Strzelisk Nowych, powiat Bóbrka donoszą nam: Dnia 11. z. m. zeszyły się dwie nauczycielki w swoim mieszkaniu, gdzie nadeszła także żona z kierownikiem szkoły. Po herbacie odszedł kierownik szkoły do urzędu gminnego, a niezadługo potem jakiś drab czy złoczyńca uderzył kamieniem wielkości głowy ludzkiej w okno z taką siłą, że nawet ramy rozprysły

się na drobne kawałki. Kamień wymierzony był wprost do siedzących koło okna kobiet, i byłby łatwo prasyprawił którąś z nich o ciężkie kalectwo lub śmierć, lecz na szczęście zawadził o portylerę przy oknie. Takie to bezpieczeństwo publiczne panuje w Strzeliskach Nowych i wśród takich warunków żyje i pracuje tamt. Nauczycielstwo“. Spodziewamy się, że władze wdrożą energiczne śledztwo w celu wyszukania sprawcy tego zbrodniczego zamachu.

Dola nauczycielska. Czytamy w *Słowie Polskiem*: Jeden z nauczycieli przy szkole w Buczaczu wysłał telegraficzną prośbę do p. Wiceprezydenta Rady Szk. krajowej o wypłatę pensyi za październik, gdyż dotychczas nie otrzymał płacy, wskutek czego narażony jest na przymieranie głodem z rodziną. Widocznie trudno być lojalnym, kiedy głód jest nielojalny.

My zawsze ostatni! Że tak jest faktycznie, stwierdza jednomyślna uchwała Sejmu bukowińskiego, mocą której pobory nauczycieli na Bukowinie zrównane zostały z czterema rangami płac urzędników państwowych (XI. X. IX. VIII). Tekst odnośnej ustawy przytoczymy w najbliższych numerach.

Nareszcie poszedł... w duraki, głośny z powodu zbrodniczego nadużycia władzy urzędowej (§. 101. u. k.) ks. inspektor Dutkiewicz w dniu 1. bm. Blizsze szczegóły tej sensacyjnej sprawy zamieścimy w num. 35.

Kto teraz zgłosi się na listę naszych prenumeratorów, otrzyma grudniowe numery bezpłatnie.

Piśmiennictwo.

Kalendarz „Śmigusa“ na r. 1905. Za szybami wystawowemi pojawił się już tak dobrze znany w całym kraju, a tak popularny djabełek w fraczku, cylinderku i monoklu, pędzący na oślep na rozszczepionem gęsiem piórze. Od lat szesnastu corocznie djabełek ów na złotej tarczy, to pierwsza kalendarzowa jaskółka, a że posiada ona wypróbowaną humorystyczną markę *Śmigusa*, więc i dzień, w którym się ona ukazuje, prawdziwą stanowi epokę w każdorocznym kalendarzowym świecie.

Rozumie się, mówimy tu o kalendarzu *Śmigusa*, który w roku bieżącym zewnętrznie prócz zwiększonej objętości — niczem nie różni się od swych poprzedników, treścią swą natomiast, znacznie ich nawet przewyższa jeszcze. Obliczywszy część kalendarzową i podwójnie prawie w tym roku rozszerzoną część informacyjną, sama część literacka i humorystyczna tegorocznego kalendarza *Śmigusa*, przedstawia się wspaniale. Więc w nieskończonym szeregu krótszych i dłuższych powiastek, nowel i poezyi, świeci tu H. Sienkiewicz, Stan. Wyspiański, Marya Konopnicka, Kazim. Przerwa Tetmajer, Marya Rodziewiczówna, Kazimierz Gliński, Ludwik Stasiak, Wincenty Kosiakiewicz, Wiktor Gomułki, Teodor Jeske Choiński, Kazimierz Płaskowski, A. Sygietyński i wiele innych, poważne zaś i mniej poważne ich utwory przeplatają wzięcznie produkty pióra nieśmiertelnego piewcy Balsamcia, tryskającego humorem *Przyjaciela* i lekkie, a wdzięczne utwory *Kazeta*. Ilustracje — a tych zawiera kalendarz kilkadziesiąt dopełniają całości. Jednem słowem, tegoroczny kalendarz *Śmigusa* uznąć musimy za jeden z najlepszych i najpiękniejszych kalendarzy, jakie kiedykolwiek u nas się pojawiły.

**Pierwsza Stryjska Fabryka
TUTEK CYGARETOWYCH**

B. Mielńskiego w Stryju
poleca swoje

Hygieniczne Tutki

z odłuszczonej wata

z najlepszej bibułki egipskiej lub francuskiej.

Dla P. T. Nauczycieli cena wyjątkowa po 2 kor.
za tysiąc (w pudełkach).

Od 3 tysięcy wysyłka franko za zaliczką.

Pierwszy rok nauki szkolnej

przez E. Ziółowskiego

wyszedł jako nakład drugi.

Cena egzemplarza 1 korona, z przesyłką 1 kor. 5 hal.

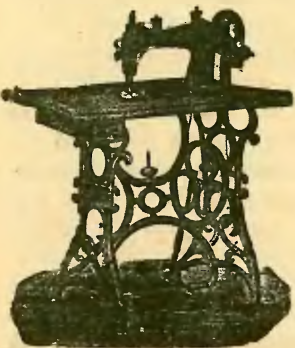
Wychodźstwo za morze!

Najtaniej, najbezpieczniej i najwygodniej, pod opieką i nadzorem władz austriackich, jedzie się do wszystkich miejscowości Ameryki Północnej i Kanady nowymi liniami okrętowymi drogą na LWÓW — KRAKÓW — WIEDEN — TRYEST z jednorazowym przesiadaniem w Wiedniu. Co sobotę odchodzi okręt z Tryestu.

Blizszych wyjaśnień udziela krajowa generalna Reprezentacja okrętowa dla Galicji wraz z W. Ks. Krakowskim i Bukowiny pod l. 6. przy ul. Bernardyńskiej we Lwowie.

Najblizszy okręt odchodzi stanowczo 10. grudnia b. r.

Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej“ zwraca uwagę, że bibułki cygarerowe „PRZYSZŁOŚĆ“ (bibułka cienka) „NADZIEJA“ (bibułka i tutki niegasnące) zaopatrzone marką ochronną „Liga Pomocy przemysłowej“ są wyrobem prawdziwie galicyjskim, przedniej jakości.
Adres dla zleceń: „Zjednoczone galicyjskie fabryki bibulek cygarerowych,
LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 2.



**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr
nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV. klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

Cena kompletnego zbioru ćwiczeń 1 kor. 10 hal. — Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win

w Tokaju i Budafok przy Budapeszele

poleca wszelkiego rodzaju WINA

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej, zaś tokajskie od 1 K. 20 h. — do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancję.

Wszelkie korespondencje w języku polskim przysyłać należy do pełnomocnika mojej firmy p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach począwszy od 25 litrów.

JUŻ WYSZLY Z DRUKU

nakładem A. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki jęz. niem. na kl. III. 40 hal. Słowniczek do początków nauki jęz. niem. na kl. IV. 50 hal. Polsko-ruski elementarz do wycuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnnych lekcyjach 70 hal. Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla uczących wychowawców i rodziców. Cena egz. 60 h.

Do nabycia w Wydawnictwie Lwów ul. Jabłonowskich l. 10. tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Odsprzedającym zapewnia się znaozny rabat.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie, zostające pod kontrolą rządu austriackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancja dla Ubezpieczonych w Austrii wynosił z d. 8. lutego 1904

Koron 25,855.938-10.
Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austrii: WIEN I. Giselastrasse 1.
Własność Towarzystwa.)

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Gdy nas przygniatą zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Jasełka. obraz sceniczny. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Historja Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych). Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

„Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicji. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.

„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

„Astronomia“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

O pielegnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie, 456 stronice z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.

O hodowli drzew i krzewów owocowych w małych ogródkach z 61. rycinami. Cena egz. z przesyłką 80 hal.

O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h

Przy większem zamówieniu przyjmuje spltatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce